

prof. dr hab. Tomasz Sobieraj
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGRA DAMIANA WŁODZIMIERZA
MAKUCHA PT. *WOKÓŁ POJĘCIA FANTAZJI. MŁODZI POZYTYWIŚCI WOBEC
POLSKIEGO IDEALIZMU „POŁUDNIA XIX WIEKU”*, NAPISANEJ POD KIERUN-
KIEM PROF. DR HAB. EWY PACZOSKIEJ**

Dysertacja doktorska mgra Damiana Makucha, poświęcona bardzo rozległej sferze problematyki filozoficzno-estetycznej oraz antropologiczno-kulturowej, zogniskowanej wokół istotnego dla polskich dyskursów intelektualnych XIX stulecia pojęcia „fantazji” – to, moim zdaniem, jedna z najlepszych obecnie prac z dziedziny literaturoznawczych studiów kulturowych. Imponująca erudycyjnym rozmachem, hermeneutycznie wnikliwa, napisana z zaangażowaniem i podmiotową pasją (niekiedy, co prawda, niebezpiecznie przejawiającą się w publicystycznej retoryce), ujawniająca nadto znakomitą orientację Autora na wielu polach przedmiotowych – stanowi ona wartościowe studium, rekonstruujące światopoglądy filozoficzne oraz estetyczne najważniejszych reprezentantów nurtu polskiego idealizmu z połowy XIX stulecia, jak również ich późniejszych kontestatorów i krytycznych kontynuatorów – pozytywistów. W toku lektury czytelnik zarówno daje się porwać argumentacji Autora, jak i odczuwa wątpliwość, a nawet chęć dyskusji z przedstawianymi tezami. Wszystko to świadczy o ponadprzeciętnej randze rozprawy mgra Makucha, o tym, że jest ona propozycją naukową merytorycznie ważką i pobudzającą do żywego namysłu lub polemik.

Dysertację rozpoczyna wejście *in medias res*: krótka charakterystyka stanowiska filozoficznego Franciszka Krupińskiego, który występuje tu jako świadek i współuczestnik przemian światopoglądowo-filozoficznych zachodzących w połowie XIX stulecia. Uwagę mgra Makucha przykuwają ważne studia Krupińskiego: *Przyszłość filozofii* (1884), *O filozofii w Polsce* (1864) oraz oczywiście *Szkoła pozytywna* (1868). Ich lektura daje Autorowi asumpt do postawienia uzasadnionej tezy, iż „południe wieku XIX” to okres w dziejach polskiej kultury, w którym ścierały się różne tendencje ideowe, przede wszystkim idealizm i prepozytywizm. Poglądy Krupińskiego znamionują w tym ujęciu stadium „stopniowego porzucania idealizmu, z bardzo ważnym etapem pośrednim, jakim była konsekwentna krytyka poprzedników” (s. 13). Autor *Szkoły pozytywnej* – co zresztą mgr Makuch przyznaje – zdecydowanie odrzucał wielkie systemy filozoficzne o spekulatywnym i absolutystycznym charakterze, przede

wszystkim heglizm i jego kontynuacje. Uważam jednak, po części na przekór Autorowi, że pozytywistyczne elementy były w światopoglądzie Krupińskiego wyrazistsze i podtrzymywane przezeń jeszcze w 1879 roku, jak o tym świadczy ważny artykuł *Logika i metafizyka*, opublikowany na łamach „Ateneum” w 1879 r. *Szkoła pozytywna* jawi się jako wykład nowej metody filozoficznej, w pełni akceptowanej przez Krupińskiego, który odrzuca jedynie Comte’owską Religię Ludzkości¹, system polityki pozytywnej oraz potencjalnie ateistyczne konsekwencje pozytywizmu.

W pracach autora *Szkoły pozytywnej* pojawia się pojęcie „fantazji”, które tworzy zwornik kompozycyjny całej dysertacji. Mgr Makuch odwołuje się w części metodologicznej swojej pracy (s. 28-34)² do „geologicznej” propozycji Reinhardta Kosselecka; stwierdza, że dysponując jedynie tekstowymi (leksykalnymi) manifestacjami danego pojęcia, stara się „na podstawie kontekstu i wiedzy historycznokulturowej [...] zrekonstruować jego znaczenie”. Dzięki tej procedurze można zrekonstruować „abstrakcyjną strukturę głęboką danego pojęcia” (s. 30). W odróżnieniu jednak od Kosellecka Autor kładzie silniejszy akcent na indywidualnych wariantach w historii pojęć, skodyfikowanych przez poszczególne autorskie ujęcia np. „fantazji”. Można by się zastanawiać nad tym wyborem metodologicznym; oferty konkurencyjne dałoby się odnaleźć w pracach Michela Foucaulta, Gastona Bachelarda albo Barbary Skargi...

Tok narracji naukowej mgra Makucha – żywej, emocjonalnie czasem zaangażowanej i ekspresyjnej – określa bardzo szerokie pole przedmiotowe dla logicznie i teleologicznie ukształtowanych rozważań. Autor chętnie posługuje się metaforą „rynku idei”, której treść odnosi się także do płaszczyzny społeczno-politycznej. Dramatyczne doświadczenia narodu, skumulowane w tragedii powstania styczniowego, oddziaływały na postawy światopoglądowe polskiej inteligencji. Za niekwestionowaną zaletę dysertacji uznaję ów kontekst zewnętrzny, w większości przypadków umiejętnie przez Autora aplikowany do rozważań nad meandrami polskiego idealizmu i pozytywizmu. Zastanawiam się tylko, czy nie lepiej by było uniknąć sformułowań aktualizujących, takich, w których zarówno przejawia się świadomość historyczna *ex post*, jak i wyraziste stanowisko ideowe piszącego. Nie mogę się bowiem zgodzić w żadnym wypadku z sugestią zawartą na s. 43, według której powstanie 1846 roku, a także wypadki Wiosny Ludów, miały pokazać, że „konsekwencje płynące z rozważań tzw. lewicy heglowskiej prowadzą do nieobliczalnej katastrofy”. Jakąż katastrofę wiąże Autor z europej-

¹ Na prawach dygresji zauważę tutaj błąd faktograficzny (na s. 21): otóż Klotylda de Vaux formalnie nie została drugą żoną Augusta Comte’a; filozof traktował swój związek z ukochaną jako małżeństwo spirytualne.

² Nawiasem mówiąc, sugerowałbym Autorowi zmianę kolejności: wstęp metodologiczny przed fragmentem poświęconym Krupińskiemu.

ską Wiosną Ludów? Nie wiadomo. Wyczuwam jednak w tej elipsie myślowej pogłos konserwatyizmu historiozoficznego...

Znakomitym pomysłem kompozycyjnym okazał się podział całości treści na trzy zasadnicze segmenty. Część pierwsza dotyczy myśli filozoficznej mistrzów, czyli koryfeuszy polskiej estetyki i antropologii idealistycznej (Trentowskiego, Libelta, Kremera), druga skupia się na twórczości wykładowców Szkoły Głównej, nauczycieli „młodych” pozytywistów, trzecia wreszcie obejmuje dorobek wychowawców, czyli pozytywistów właśnie. Spoiwem porządku autorskich wywodów okazuje się tu, jak już zauważyłem wcześniej, pojęcie „fantazji”, sytuowane w różnych kontekstach: metafizycznym, epistemologicznym, antropologiczno-psychologicznym, a także estetycznym. Nikt wcześniej nie zaprojektował tak szerokiego spektrum dla kategorii „fantazji”. Mgr Makuch udowadnia tu swoje kompetencje jako historyk literatury, filozofii, idei, myśli estetycznej, krytyki literackiej, słowem – jako kulturowy literaturoznawca czy szerzej: humanista *tout court*.

Osadzenie przewodniej kategorii pojęciowej – „fantazji” – w ramach diachronicznych nadaje wywodowi przejrzystości i argumentacyjnej logiczności. Nawiązania, powroty, kontekstacje, przekształcenia, odrzucenia – to aspekty skomplikowanego stosunku zarówno „nauczycieli”, jak i „wychowawców” do „fantazji”. Autorowi udało się przedstawić zasadnicze etapy ewolucji w rozumieniu tego pojęcia. Np. Tyszyńskiemu, Struwegowi i Szokalskiemu – niezależnie od różnic przedmiotowych oraz ideowych, jakie ich dzieliły – desygnaty fantazji jawiły się ambiwalentnie, przy czym, co istotne, na ich pojmowanie znaczenia tej kategorii w różnym stopniu wpływały też przemiany dokonujące się choćby na polu antropologii, której proces unaukowania polegał wtedy na stopniowym uwypuklaniu fizjologicznych aspektów przedmiotu badań. Pozytywnym „składnikiem” semantyki pojęcia było w ujęciu tych trzech myślicieli takie, które akcentowało, że fantazja jest to „energia duchowa”, „siła napędzająca poznanie lub/i tworzenie” (s. 152).

Z kolei negatywny balast zaciążył na fantazji w myśli pozytywistycznej. Tę – na pozór oczywistą tezę – Autor uargumentował wieloma dowodami, pokazując zarazem uwikłanie młodych warszawskich pozytywistów w tradycję polskiej refleksji filozoficzno-estetycznej oraz antropologiczno-filozoficznej. Nie zgadzam się wprawdzie z sądem, że pozytywiści „opacznie przyjmują intelektualną i drobiazgową krytykę idealizmu, rozpoczętą przez ich profesorów” (s. 156). Opinia taka implikuje aprioryczną tezę o istnieniu jakiejś – niepodjętej właśnie przez pozytywizm – modelowej kontynuacji rewizjonistycznego ujęcia krytyki idealizmu, ujęcia właściwego dla wykładowców Szkoły Głównej. Czasem miałem w toku lektury wrażenie, że tradycja polskiej filozofii idealistycznej „południa wieku” została przeceniona,

że Autor przyznaje jej zbyt wielką rolę na „rynku idei”, rozwijającym się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia. Owszem, szeroko pojmowany idealizm stanowił istotny punkt odniesienia do krystalizacji projektu kulturowego pozytywistów. Mniemam jednak, że nieco większe znaczenie należałoby przypisać filozoficznej i naukowej myśli zachodnioeuropejskiej, w której pozytywiści odnajdywali argumenty przeciwko odrzucanym przez siebie składnikom tradycji idealistycznej w filozofii (zarówno polskiej, jak i obcej). Nawiasem mówiąc, w części metodologicznej swojej dysertacji mgr Damian Makuch otwarcie uzasadnia dokonany przez siebie wybór, polegający m.in. właśnie na upodrzedzeniu kontekstu obcego. Kontekst ów rozwija się jakby na poboczu: w aparacie krytycznym oraz w krótkich wstępach wprowadzających. Autor wszakże stwierdził: „Celem tej rozprawy jest próba wykazania ciągłości i przemian myśli narodowej przez pryzmat spójnego języka teoretycznego i pewnego modelu człowieka, a oba aspekty zagadnienia [...] mają swoją geopolityczną specyfikę i mogą być zasadnie traktowane autonomicznie” (s. 33).

Jeśli o ową „specyfikę geopolityczną” chodzi, to zgoda. Profilowała ona bowiem kształt polskich ofert ideowych w wieku XIX. Wydaje mi się jednak, że w paru miejscach dysertacji należałoby silniej zaznaczyć związki myślowe między rodzimymi dyskursami intelektualnymi a kontekstem zewnętrznym (głównie zachodnioeuropejskim), który, jak wiadomo, znacząco oddziaływał na polskie debaty intelektualne, a przyjmowany był różnorodnie: aprobatywnie, selektywnie lub negatywnie. Zarysowuje się np. pomost pomiędzy rodzimą refleksją metodologiczną i metafizyczną na gruncie medycyny a istotnymi punktami węzłowymi, wokół których kształtowały się dyskursy medyczne choćby w ówczesnych Niemczech, we Francji albo w Anglii³.

Retoryka agonu czy wręcz bezpardonowej walki intelektualnej przyświeca Autorowi chyba nazbyt często. We wstępie metodologicznym opowiedział się On wprawdzie za narracją zaangażowaną, utrzymując, że swoistą iluzją był przez lata postulat naukowego obiektywizmu i że nie sposób pisać bez artykulacji własnych założeń epistemicznych. To prawda. Tyle że retoryka zaangażowania, ujawniająca osobisty stosunek piszącego do przedmiotu może kształtować się wielorako, z różnymi stopniami emotywizmu. Im stopień ów niższy, tym wywód bardziej przekonujący. To moje zdanie, z którym Autor oczywiście nie musi się zgadzać. Apelowalbym jednak o rozważenie propozycji, czy nie lepiej by było powściągnąć takie

³ W tym miejscu polecałbym Autorowi odwołanie się – przynajmniej w aparacie krytycznym – do wartościowej monografii Władysława Szumowskiego *Historia medycyny filozoficznie ujęta*. Wydanie czwarte, poprawione i uzupełnione. Kęty 2008.

frazy, z których emanuje np. poczucie wyższości piszącego wobec przedmiotu lub nawet niewolne od pewnej dezynwoltury jego lekceważenie⁴.

Na szczęście jednak dominują w tekście dysertacji partie zapisane sprawnie, płynnie, w wielu wypadkach odkrywcz⁵. Świetnie rozwija się np. błyskotliwa interpretacja juveniliów Bolesława Prusa (s. 175-181), sytuująca ich zawartość ideowo-problemową w kontekście antropologii epoki oraz pojęć bliskich fantazji. Jedynie w głosie poświęconej odczytowi *O odkryciach i wynalazkach* (na s. 182) osobiście uniknąłbym odniesień do fantazji; młody Prus występuje tutaj jako adherent pewnej metodologii poznania i badania natury, a w zdaniu przywołanym przez Autora chodziło przede wszystkim o uwypuklenie naturalizmu metodologicznego i nomologicznego charakteru rzeczywistości.

W części poświęconej „wychowańcom” to nie Prus zajmuje miejsce kluczowe; na plan pierwszy wysuwają się bowiem: Orzeszkowa, Chmielowski i Ochorowicz. Mgr Makuch odczytuje prace krytyczne i filozoficzno-psychologiczne tych autorów w sposób dotąd niepraktykowany lub co najwyżej ledwie sygnalizowany. Mianowicie pokazuje On zgoła dialektyczne związki między propozycjami ideowymi młodych pozytywistów a tradycją idealizmu, wzbogacając obraz ich światopoglądów filozoficznych. Nie do końca jestem wprowadzie przekonany o konsekwentnie Hegłowskiej proveniencji kategorii „ducha czasu” w myśli młodej Orzeszkowej (s. 229). Wprowadzie przywołany w dysertacji wariant autografu *Kilku uwag nad powieści* istotnie brzmi po heglowsku, ale ostatecznie do tekstu ogłoszonego on nie trafił. Uważam, że stosowane przez Orzeszkową pojęcia „ducha” lub – częściej nawet – „rozumu” stanowiły raczej pogłos metafizyki i historiozofii oświeceniowej (np. Condorceta i Turgota);

⁴ Przykładów narracji emotywniej jest w pracy, niestety, dużo. Oto kilka z nich. Na s. 113 czytamy o „pacyfikowaniu” przez Struvego poglądu o „szczególnej misji i boskim posłannictwie filozofii narodowej”. Niedługo później – na s. 119 – zapisał Autora jest już niebezpieczny, gdy określa On wywód przywołanego filozofa jako „perwersyjny”. Nie przekonuje mnie zdanie ze s. 202 o tym, że Henryk Hoyer popada w emfazę, wygłaszając peany na cześć nauki. Tak przecież wówczas myślano o niej w kręgach scjentyistycznych; atmosfera intelektualna epoki powinna by spełnić tu rolę korektorki stylu Autora. Przy okazji analizy *Genezy fantazji* Chmielowskiego natrafiamy na sformułowania o historycznych próbach „młodych”, którzy usiłowali odnaleźć się w „chaosie filozoficznych języków” (s. 264) albo wręcz mieli zamiar spacyfikować część tradycji filozoficznej (s. 263). Pacyfikacja brzmi tu szczególnie niezręcznie, jeśli uwzględnić fakt, iż podówczas trwały szeroko zakrojone działania zaborcy o takim właśnie, pacyfikacyjnym charakterze. Prawdziwe zaś zdumienie ogarnęło mnie, gdy przeczytałem zestawione ze sobą w jednym ciągu: opinię Orzeszkowej o szkodliwości marzenia oraz słynne zdanie cara Aleksandra II nakłaniające Polaków do rezygnacji z nadziei i marzeń politycznych (s. 215). Wygląda to efektownie pod względem retorycznym, ale czy zestawienie takie nie jest po prostu etycznie niesprawiedliwe w stosunku do pisarki? Sądzę także, iż nazwanie na s. 274 Chmielowskiego – autora *Genezy fantazji* – „cynicznym bluźniercą” (co prawda, tylko w odniesieniu do poglądów krytyka, wyłożonych w początkowym fragmencie artykułu) brzmi rażąco w pracy naukowej.

⁵ Jeśli idzie o płaszczyznę językową dysertacji, to wypadnie ją ocenić dosyć wysoko. Praca została napisana z połotem, językiem poprawnym, niekiedy wręcz błyskotliwym. Da się co prawda odnaleźć nieco usterek interpunkcyjnych, składniowo-stylistycznych (s. 31, 44, 47, 50, 51, 137, 181, 200, 204, 205, 219, 235, 240, 246), fleksyjnych (s. 119), a nawet ortograficznych (s. 225, 308, 323) ale nie przesłaniają one ogólnego obrazu. Dodatkowa a skrupulatniejsza korekta pozwoli usunąć zarówno je, jak i nazbyt liczne literówki.

w systematyce Comte'a byłyby one wyrazistym przejawem stadium metafizycznego w rozwoju myśli ludzkiej. Nieco inaczej byłbym też rozłożył akcenty w interpretacji studium Orzeszkowej *O postępie*, a ściślej: uwagi pisarki odnoszącej się do niemożności zrealizowania wszystkich maksymalistycznych celów, jakie przyświecają ludzkości na drodze jej postępu cywilizacyjnego. Autor wiąże tę uwagę Orzeszkowej z „minimalistycznym programem cnót prostych oraz z przekonaniem, że nie można usunąć przeszkód, które wynikają z kondycji ludzkiej (np. choroby i śmierci)” (s. 227). Przekonanie o nieuchwytności celów absolutnych było niezbywalnym składnikiem myślenia wszystkich pozytywistów; wszakże nie osłabiało ono ich optymizmu historiozoficznego. Autor trafnie wiąże historiozofię młodej Orzeszkowej z koncepcjami Buckle'a (czyni to zresztą w ślad za ustaloną tradycją interpretacyjną). Model racjonalnej antropologii, jaki ona i inni pozytywiści lansowali, nie był, jak sądzę, wyłącznie wynikiem narzucanej sobie autokontroli i rozległych ograniczeń, obezwładniających siły „nierozumowe”; funkcjonował także jako wzorzec usankcjonowany np. autorytetem Milla i jego koncepcją wolnej, odpowiedzialnej jednostki, która rozwój swój wewnętrzny zawdzięcza przede wszystkim intelektowi. Toteż wydaje mi się, że parokrotnie pojawiająca się w pracy – skądinąd popularna w nowszej literaturze przedmiotu – hipoteza o narzucaniu sobie przez pozytywistów ograniczeń i krępujących więzów nie w pełni koresponduje z ich świadomością historyczną, że jest raczej wyrazem współczesnej refleksji badawczej (hipoteza ta szczególnie głośno wybrzmiała w pracy przy okazji analiz myśli Chmielowskiego oraz Ochowicza)... Przekonująco z kolei wypada autorska interpretacja odrzucenia przez Orzeszkową kategorii „fantazji” jako siły zagrażającej „empirycznej rzeczywistości” (s. 238).

Za błyskotliwą uznałbym natomiast uwagę o deterministycznej matrycy poznawczej Chmielowskiego w jego analizie procesu poznawczego człowieka. Odrzucenie znaczenia terminu fantazja jako w pełni wolnego procesu imaginatywnego ściśle się wiązało z epistemiczną strategią krytyka, który podkreślał koniecznościowe związki między zjawiskami. W pełni się zgadzam z merytorycznie znakomitym wywodem mgra Damiana Makucha, który bliski Chmielowskiemu deterministyczny porządek myśli podmiotu poznającego – porządek mający odwzorowywać obiektywną rzeczywistość – zinterpretował następująco: „z perspektywy przedstawiciela «młodych» [...] podkreślanie przymusu w miejscu swobody trzeba traktować jako próbę znalezienia ontoepistemologicznej podstawy. Historia jest uporządkowana, w człowieku panuje harmonia, ale to nie podmiot narzuca logikę wydarzeniom i działaniom. Przyczynowość dziejów i konieczność ruchu wyobrażeń są to prawdy tkwiące immanentnie w rzeczywistości, a nie ludzkie złudzenia konstruowane *post factum* (s. 271).

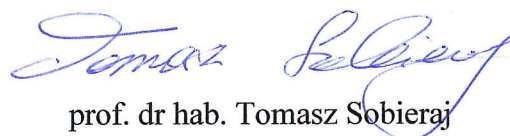
Punktem dojścia w rozważaniach mgra Damiana Makucha okazuje się twierdzenie o dialektycznym wymiarze podmiotu pozytywistycznego. Jest ono frapujące, poparte wieloma silnymi argumentami, osadzone w „empirii” kulturowej pozytywizmu, ściślej: w różnych rodzajach ówczesnych dyskursów, przede wszystkim antropologiczno-filozoficznym, psychologiczno-fizjologicznym oraz społecznym. Autor dysertacji z konsekwencją uzasadnia to twierdzenie, formułowane już zresztą w literaturze przedmiotu, ale nigdy nieujęte w sposób tak wielostronny. Składniki idealistyczne, podmywające racjonalistyczne fundamenty podmiotowości pozytywistycznej, funkcjonowały cały czas w intelektualnych debatach epoki, zmieniając swoje „zabarwienie” semantyczne. Analiza pojęcia „fantazji” dowiodła tego ponad wszelką wątpliwość. Zastanowiłbym się wszakże nad dopełnieniem uwagi Autora odnoszącej się do podporządkowania przez Ochorowicza kategorii „fantazji” pewnej tylko dziedzinie ludzkiej aktywności poznawczej. Gdy czytam na s. 313, że: „Fantazja może mieć swój udział tylko w tak «oderwanej» działalności, jaką jest poezja. W innych sferach trzeba ściśle trzymać się postulatów nauki i politycznej trzeźwości” – doznaję wrażenia, że ten wywód (wyjąwszy ostatnią, dość nieszczęśliwą frazę) stanowi trafne uogólnienie strategii poznawczej pozytywizmu, która np. poezji (ale także religii) przyznawała istotne miejsce w doświadczeniu ludzkim, tyle że sytuowała ją w sferze ludzkiej aktywności niepodpadającej pod kryteria poznawczej weryfikacji (dziś powiedzielibyśmy: falsyfikacji)⁶. Podobne podejście do różnych idealistycznych kategorii przejawiało się potem także na gruncie neokantyzmu, choćby w myśli Fryderyka Alberta Langego.

Mam niejaką „pretensję” do Autora dysertacji, że w jej konkluzji z wielką a wyczuwalną satysfakcją skonstatował fakt, iż „«młodzi» nie «zaczynają» wcale od pozytywizmu, który za kilka lat będą [...] porzucać i przeklinać lub [...] przerabiać, reformować i zmieniać” (s. 328). Jestem przekonany, że przeakcentowanie lektury polskich manifestów pozytywistycznych z lat siedemdziesiątych (tzn. ujawnienie innych „pokładów” składających się na ich treść) bez trudu pozwoliłoby sformułować wnioski o ich trwałej przynależności do modelu filozofii (wiedzy) pozytywnej. Oczywiście, ma rację mgr Makuch, odnajdując w praktykach dyskursywnych pozytywistów pewne niekonsekwencje, pęknięcia, kontrowersje pojęciowe itp. Niewykluczone, że różnica pomiędzy Autorem a piszącym te zdania w ogólnym stosunku do pozytywizmu polskiego wynika częściowo z odmienności światopoglądowej. Mgr Damian Makuch ujawnia bowiem chyba większą predylekcję ideową i emotywną do irracjonalnych zjawisk kulturowych, do czego ma zresztą prawo.

⁶ Tu warto by było wspomnieć o podejściu Herberta Spencera do sfery Niepoznawalnego, w tym przede wszystkim – do religii.

Podsumowując, chciałbym z pełnym przekonaniem potwierdzić wysoką merytoryczną rangę rozprawy doktorskiej mgra Makucha. Choć z wieloma jego tezami dyskutowałem, to jednak nie mogę nie przyznać Mu wielkiego rozmachu intelektualnego, pasji poznawczej i zdolności do formułowania wielu tez odkrywczych lub w swej kontrowersyjności pobudzających do namysłu badawczego. Rozprawa *Wokół pojęcia fantazji. Młodzi pozytywiści wobec polskiego idealizmu „południa XIX wieku”* spełnia z naddatkiem wymogi stawiane dysertacjom doktorskim; jest cennym studium kulturowym, przynoszącym nowatorskie ujęcie problematyki filozoficznej, antropologicznej, psychologicznej, estetycznej i krytycznoliterackiej w drugiej połowie XIX wieku, w szczególności zaś w okresie pozytywizmu. Uznając merytoryczną zasadność opublikowania dysertacji mgra Makucha – być może w wersji skróconej i w niektórych miejscach z lekka zmodyfikowanej (zgodnie z zawartymi w tej recenzji sugestiami) – stawiam też formalny wniosek o jej wyróżnienie.

W świetle powyższych konstatacji wnoszę oczywiście o dopuszczenie Pana mgra Damiana Makucha do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


prof. dr hab. Tomasz Sobieraj